Rok II Wrzesień 1932 Nr. 9

Wiadomości Fotograficzne

Pismo, poświęcone wszelkim dziedzinom fotografji amatorskiej, wydawane staraniem firmy

Foto-Greger w Poznaniu, ulica 27-Grudnia 18

Wychodzi raz w miesiącu
Abonament roczny złotych 5.—, płatny czekiem P. K. O. Nr. 203 383



J. Dobrostański, Bydgoszcz. „Bednarze."

POWRÓT Z WAKACYJ

Z pustą kieszenią, pełnią wrażeń, mnóstwem bagaży i pełną kłopotów głową wracamy z wakacyj do domu. Oczywiście między bagażem kryje się i aparat fotograficzny i reszta ekwipunku, no i przedewszystkiem mnóstwo zdjęć, czekających na wykończenie.

Gdy już w domu rzeczy są mniej więcej na swojem miejscu, czas na mały rachunek sumienia w kierunku naszych przeżyć fotograficznych. Rachunek ten zaczyna się w sposób czysto praktyczny, a mianowicie od wywoływania przywiezionych płyt i błon.

Czynność ta, będąca w teorji rozkoszą równą rozkoszy samego zdjęcia, staje się często udręką i prowadzi do przykrości i zepsucia wrażeń z najmilej nawet spędzonego lata.

Bo też gdy ktoś przywiezie ze sobą kilka czy nawet kilkanaście tuzinów płyt, stara się je wszystkie jak najprędzej wywołać, „by mieć to za sobą". Efekt zaś z tego taki, że robota idzie pospiesznie, niedbale, negatywy są źle wywołane i niejedno bardzo cenne zdjęcie kończy swą karjerę w śmietniku.

Wywoływać trzeba spokojnie, po sześć, a najwyżej po tuzinie płyt w jeden wieczór, mając pod ręką wywoływacz świeży do płyt normalnie naświetlonych i wywoływacz używany z dużą domieszką bromku potasu do zdjęć prześwietlonych.

Każdą płytę wkłada się najpierw do wywoływacza kontrastowego, a dopiero gdy po jakichś dwu minutach nic nie występuje na płycie, przenosi się ją do normalnego, ratując w ten sposób przed zepsuciem wszystkie prześwietlone negatywy.

Utrwala się solidnie, płucze tak samo, suszy starannie, a że wykończenie wszystkich negatywów przeciągnie się na dłuższy czas, nic to nikomu nie szkodzi, bo przecież nie mamy terminu odstawy tych zdjęć.

Gdy już wszystko jest gotowe, następuje segregowanie, usuwanie plamek z emulsji, i kopjowanie mechaniczne, by się potem dopiero przekonać, które zdjęcia warto powiększać i w jakich wycinkach.

Powiększanie tak samo przeprowadza się zwykle dopiero późną jesienią w całym spokoju, przedtem jednak należy sobie zdać sprawę z błędów, jakie się popełniło, by im na przyszłość zapobiec.

I tak czasem zabierze się ze sobą nieodpowiedni materjał negatywowy, co powoduje gorszą jakość zdjęć, czasem brakowało nam na letnisku przyborów do próbnego wywołania zdjęć, czasem znowu aparat szwankował i t. d.

Najlepiej jest brakujące lub pożądane części ekwipunku uzupełnić już w jesieni, po powrocie, bo w przyszłym roku bezpośrednio przed wyjazdem znowu wyjdzie nam z pamięci, czego trzeba, albo też nie będziemy mieli czasu na bieganie po rozmaite drobiazgi, które jednak są tak bardzo potrzebne, gdy ich niema.

Często sam aparat wymaga jakichś inwestycyj, kupna filtra, naprawy migawki, kupna nowych kaset, statywu etc. Wszystko to mamy świeżo w pamięci

po powrocie i najlepiej jest zaraz to załatwić, tem więcej, że i po wakacjach będziemy przecież kamery używali.

Wywołane negatywy należy zaopatrzyć w koperty z napisami, by się po latach zorjentować, co dane zdjęcie przedstawia, albo też kartotekowo przechować je chronione przed kurzem, wilgocią i zadrapaniem.

Bardzo często dopiero po wakacjach zorjentujemy się, że wynik naszej pracy byłby znacznie lepszy, gdybyśmy mieli ze sobą jakiś światłomierz, więc warto zorjentować się w rodzajach tych instrumentów i jakiś wybrać.



K. Chmielowski, Poznań *„Ładownia towarowa w Poznaniu."*

No i wreszcie nierzadko okazuje się, że miło byłoby kupić sobie aparat bardziej nowoczesny, praktyczniejszy, i na to porą najlepszą jest właśnie powrót z wakacyj.

Duży wybór kamer po sezonie letnim pozwala na dostosowanie nabytku istotnie do naszych potrzeb, kamerę można przecież w solidnej firmie (jak np. Foto-Greger w Poznaniu) dostać na bardzo dogodne spłaty, które łatwiej jest ponosić w czasie, gdy nigdzie nie wyjeżdżamy i zanim zaczniemy wiosenne zakupy.

Tak więc i to kupno warto wziąć pod uwagę po powrocie, zażądać katalogu, o ile go jeszcze nie mamy, i zająć się jego obszerną lekturą.

Przecież firma Foto-Greger wysyła na żądanie za zwrotem porta dwutomowy katalog, zawierający mnóstwo ciekawych rzeczy, a nawiązanie korespondencji informacyjnej nic nie kosztuje, może zaś dać sporo cennych danych, ułatwiających najkorzystniejsze kupno.

Tak więc powakacyjny okres może być bogaty w owocną działalność fotograficzną, z drugiej zaś służy do przygotowania podwalin pod pracę na rok przyszły.

PERSPEKTYWA POWIETRZNA

Przy wszelkich zdjęciach krajobrazowych, panoramowych i t. p. niezmiernie ważnemi czynnikami, od których zależy jakość zdjęcia, są: materjał negatywowy, doskonale ortochromatyczny lub nawet panchromatyczny, oraz żółty filtr. Użycie racjonalne filtru wymaga jednak, oprócz dokładnej znajomości płyt, czy błon, użytych do zdjęcia, jeszcze znajomości zasad t. zw. perspektywy powietrznej, o której tak często przy naszych zdjęciach nie pamiętamy.

Atmosfera ziemska ma szczególną własność: z pośród wszystkich promieni widma, składających się na białe światło, pochłania i rozprasza najsilniej promienie krótkofalowe (fioletowe i niebieskie), a przepuszcza najlepiej długofalowe (żółte i czerwone). Ta własność atmosfery, ujęta w liczby procentowe, wyraża się w sposób następujący: atmosfera pochłania 61% promieni pozafjoletowych, 58% fjoletowych, 52% niebieskich, 37% żółtych, 30% czerwonych i 24% pozaczerwonych. Powodem tego zjawiska jest znany fakt, że atmosfera ziemska zawiera dużo pary wodnej oraz drobnych pyłów, pyłków i bakteryj, których powierzchnia światło krótkofalowe bądźto pochłania, bądźto odbija i rozprasza; w ten sposób owo krótkofalowe światło nie dochodzi do dna atmosfery, gdzie żyjemy i nasze zdjęcia robimy.

I właśnie ta właściwość atmosfery stanowi istotę perspektywy powietrznej, znanej doskonale malarzom, lecz bardzo mało fotografom.

Zapamiętajmy dobrze zdanie: para wodna i pyły, zawarte w powietrzu, odbijają i rozpraszają najsilniej promienie fjoletowe i niebieskie; pamiętajmy też, że mgła składa się z bardzo drobnych kropelek wody i dużej ilości pyłów.

Wyobraźmy sobie mglisty dzień letni; słońce stoi nisko nad horyzontem. Patrzymy pod słońce. Jest rzeczą zrozumiałą, że mgła wyda nam się wyraźnie żółtawą; w tej samej barwie będziemy widzieli przez mgłę blade słońce.

Dzieje się to dlatego, że mgła i pyły rozpraszają promienie niebieskie; dochodząca do oka część promieniowania zawiera więc nadmiar promieni żółtych i czerwonych. (W oparach i mgle zachodzące słońce ma barwę wybitnie czerwonawą, nawet czerwoną.)

Jeżeli jednak odwrócimy się tyłem do słońca i spojrzymy uważnie na mgłę, zobaczymy, że ma odcień wyraźnie niebieskawy, siny. Teraz mgła, odbijając promienie niebieskie, odbija je w naszą stronę; stąd wrażenie sinej, niebieskiej mgły.

To samo odnosi się i do samej atmosfery, która w naszym kraju nie jest nigdy wolną od pyłów i pary wodnej.

Zjawiska, opisane powyżej, występują więc i w czystem powietrzu. Jedynie natężenie, więc wyrazistość zjawiska rzuca się mniej w oczy.

Patrzymy na rozpościerający się przed nami widok wdal; słońce mamy za plecami. Cienie są pokryte jakby lekką niebieskawą zasłoną, miejsca naświetlone słońcem są jednak silnie żółte, gdyż od miejsc tych dochodzi do nas przedewszystkiem odbite światło słoneczne o takiej barwie.

Owa różnica barw cieniów i miejsc nasłonecznionych jest tem wyraźniejszą, im bliżej się one od nas znajdują. W miarę powiększania się odległości

pewnych przedmiotów od oka różnica barw zaciera się znacznie, aż wreszcie w odległościach bardzo dużych zarówno cienie, jak partje nasłonecznione pokryte są jakby niebieskim lub niebieskawym płaszczem.

Rzecz oczywista, że przebieg zjawiska występuje najjaskrawiej przy dużej zawartości pary wodnej w powietrzu; im mniej pary wodnej w powietrzu, tem owa „sina dal" jest mniej siną. Zjawisko samo ginie w niesłychanie suchem powietrzu pustynnem.

Zjawisku temu towarzyszy jeszcze drugie, będące następstwem pierwszego. Nietylko barwy zacierają się, lecz również i ostrość przedmiotów; przedmioty dalekie stają się nieostre, kontury się rozmazują i zacierają. Oba zjawiska nazwano już oddawna w malarstwie perspektywą powietrzną. Nazwa pochodzi od pewnego podobieństwa z perspektywą geometryczną.

W perspektywie geometrycznej oceniamy odległość przedmiotów na podstawie ich wielkości pozornej, w perspektywie malarskiej na podstawie ostrości ich kształtów.

Dodać jeszcze należy, że zjawisko perspektywy malarskiej występuje najsilniej i najwyraźniej w górach, gdzie ciemne bory świerkowe, a nawet lasy bukowe pod zachód słońca stają się już nietylko niebieskie, lecz nawet fjoletowe; czasami dzieje się to nawet z całkiem bliskiemi lasami.



Eug. Furmankówna, Ostrów. *„Dziewczę z misiem."*

A teraz nasuwa się, wprost narzuca pytanie, w jaki sposób można uwydatnić ową perspektywę na błonie czy płycie.

Rozpatrzmy najpierw zachowanie się płyty zwyczajnej, nieortochromatycznej. Płyta taka posiada maksimum wrażliwości dla promieni niebieskich,

prawie zaś zupełnie nie reaguje na żółte. Rozprószone przez pyły i mgłę, choćby dla oka niewidoczną, promienie są wyraźnie niebieskie. Te niebieskie promienie chwyta zwyczajna płyta, zupełnie ślepa na inne barwy. Im jakaś partja krajobrazu znajduje się dalej od aparatu, tem jest na negatywie silniej krytą; dochodzi wreszcie do tego, że partje odległe tak silnie są kryte, że wszelkie szczegóły w nich giną, jakby za bardzo gęstą oponą oparów i mgieł. Zdjęcia robione na takiej płycie w dzień pogodny i słoneczny wyglądają jakby były robione w dzień mglisty, ponury; brak im dalekiego planu nieraz zupełnie.

W każdym poważnym i obszernym podręczniku praktycznej fotografji znaleźć można odpowiednie zdjęcia. Stąd wniosek prosty: zdjęcia widokowe należy robić na materjale doskonale ortochromatycznym, a w bardzo wczesnych i późnych godzinach dnia, gdy wschodzące czy zachodzące słońce zalewa ziemię strumieniem wybitnie czerwonego światła, nawet na materjale panchromatycznym; oba te bowiem materjały negatywowe pozwalają na umniejszenie działania promieni niebieskich przy pomocy żółtych filtrów. Lecz tu należy postępować niezmiernie ostrożnie, użycie za ciemnych filtrów może bowiem przez zupełne wyeliminowanie promieni niebieskich dać obraz również nienaturalny, w którym zarówno bliskie, jak i bardzo dalekie partje będą jednakowo ostre.

Nie wchodząc zupełnie w szczegóły teoretyczne, podaję na zakończenie kilka prostych i łatwych do zapamiętania reguł, dotyczących używania filtrów przy robieniu zdjęć krajobrazowych. Reguły te są ważne pod założeniem, że używamy płyt doskonale ortochromatycznych.

1. W wypadkach ogólnych wystarcza zupełnie filtr jasny lub całkiem jasny (najwyżej dwukrotny).

2. W wypadkach, gdy w zdjęciu niema barwy niebieskiej (np. łąka kwiecista bez nieba) wystarcza zupełnie całkiem jasny filtr, o ile zaś sama płyta ma umniejszoną wrażliwość na barwę niebieską, filtr wogóle zbędny.

3. Gdy chodzi specjalnie o dobre oddanie zieleni o różnych odcieniach, a na płycie musi wystąpić i niebo, można użyć filtra średniego o ile już sama płyta nie ma umniejszonej czułości na barwę niebieską.

4. Rano i wieczorem, gdy światło jest przesycone promieniami żółtemi, filtr bardzo jasny, w południowych godzinach, gdy w promieniach słońca jest więcej promieni niebieskich, filtr nieco ciemniejszy.

5. Nigdy nie wolno zapominać, że t. zw. współczynnik filtra, t. j. liczba, wyrażająca ile razy należy przedłużyć czas naświetlenia, zależy nietylko od gęstości filtra, lecz i stopnia ortochromazji płyty; współczynnik tego samego filtra jest tem mniejszy, im płyta lepiej na barwę żółtą i zieloną uczulona.

Podaję w tym względzie tylko jeden przykład wedle F. Schmidt'a: „Kompendium der praktischen Photographie" (1929).

Filtry Agfa 0 i Lifa 1 mają dla najlepszych ortochrom. płyt współczynnik 1 : 2, dla dobrych 1 : 1,5, dla średnich 2, zaś dla bardzo mało ortochromatycznych aż 5.

Stanisław Jaremko.

JEDNA STRONA FOTOCHEMJI

(Dokończenie.)

AMONJAK.

W handlu w płynie bezbarwnym lub białawym, o bardzo ostrym zapachu. Ulatnia się nawet z zakorkowanych flaszek, powodując całkowite zepsucie płyt i papierów, znajdujących się w tym samym lokalu. Ostrożnie!!!

ŻELAZOSINEK POTASOWY CZERWONY (Roles Blutlaugensalz, Farricyanure de potassium) tworzy pomarańczowe duże kryształy lub proszek łatwo rozpuszczalny. Roztwór psuje się na świetle, zepsuty ma kolor żółtawo-zielony. Dla ochrony przed rozkładem dodać do roztworu parę kropel amonjaku (i przechowywać w ciemności).

OSŁABIACZ FARMERA.

Woda	1000 g
Tiosiarczan sodowy	250 g

Przed użyciem dodać 100 g rozczynu żelazosinku potasu 1 : 10. Zmieszany płyn działa tak długo, dopóki ma kolor żółty. Im więcej żelazosinku w osłabiaczu, tem energiczniejszy osłabiacz.

WYWOŁYWANIE PAPIERÓW.

Wywoływacz rozpuszcza się wodą 1 : 2. Za dużo bromku potasu i za długie naświetlenie daje zielonkawe tony, za krótkie naświetlenie powoduje długotrwałe wywoływanie i zażółcenie odbitek. Normalny czas wywołania papierów (dla tonu czarnego) powinien wynosić około 1 min. (Metolhydrochinon.)

SUSZENIE PŁYT I PAPIERÓW.

Suszy się płyty i papiery pośpiesznie, zanurzając je po uprzedniem powierzchownem osuszeniu, do alkoholu absol. (spirytusu) na 15 minut, poczem suszy się w przewiewie. Błon tak suszyć nie można.

WYKOŃCZANIE ODBITEK.

Do naklejania odbitek służy rozczyn gęsty gumy arabskiej, do którego dodajemy trochę formaliny, by zapobiec pleśnieniu.

Doskonałym klejem jest gęsty wodny rozczyn dekstryny w wodzie (dodać parę kropel kwasu karbolowego lub formaliny).

Przed naklejeniem i obcinaniem odbitek należy je wyprostować. Czyni się to, kładąc kopję emulsją wdół na stole, poczem przycisnąwszy ją linealem, wyciąga się wgórę kopję.

Mycie misek i flaszek.

Trochę rozcieńczonego kwasu solnego i piasku usuwają każdy osad.















KĄCIK KRYTYCZNY

„Dzieci i kotki" p. M. Wagnerówny z Grudziądza oto typowy przykład zgromadzenia na ładnym zresztą obrazie zbyt wielu rzeczy. Gromadka dzieci z kotkami jest już sama przez się motywem bardzo wdzięcznym, ale trzeba motyw ten podać w sposób, koncentrujący uwagę widza na tem, co go powinno najbardziej zainteresować. A więc zniknąć powinna z pierwszego planu trawa, zbyt duża i nieostra, a z tylnego zbyt niespokojne krzewy, dzieci powinny dostać ubranka nieco ciemniejsze lub też należałoby troszeczkę dłużej naświetlać, by ubranka te nie tworzyły białych plam, kotki powinny być bardziej uwydatnione, słowem, można było zbliżyć się znacznie z aparatem, dzieci posadzić ciaśniej i wziąć na płytę tylko głowy i figury do pasa, przez co wystąpiłyby koty, twarzyczki dzieci stałyby się wyraźniejsze i grupa bardziej jednolita. W każdym razie obrazek nie jest pozbawiony jednak wdzięku.

„Siklawa" p. J. Teodorczyka z Piotrkowa przedstawia motyw niecodziennej piękności, ale bardzo niewdzięczny. Niezmiernie jasna taśma wody na tle bardzo ciemnych skał musi dać obraz bardzo kontrastowy, o ile się nie zastosuje pierwszorzędnych płyt barwoczułych z ciemnym filtrem, a przedewszystkiem nie zastosuje wywołania wyrównawczego. Tylko wtedy motyw taki da obraz nie przeczerniony i naturalny.

„Przed burzą" p. J. Löwego z Krakowa ma na celu pokazanie nam pewnego nastroju. W tym celu służy i sylweta bezlistnego drzewa i zwały ciemnych chmur. Ale sylweta jest mało wdzięczna, bo linja drzewa mało jest harmonijna i urozmaicona, a zwały chmur zbyt monotonne i groźne. Przez brak kontrastu między ciemnemi chmurami a jakimkolwiek bardzo jasnym objektem na obrazie oko nasze nie odczuwa grozy, która była tematem obrazu.

„Smutek" p. J. Ożgi z Leżajska mało jest umotywowany wyrazem twarzy, pozującej do zdjęcia panienki, gdyż poza wyrazem chwilowego zamyślenia trudno jest dopatrzeć się na twarzy smutku. Zanadto uwydatnione są ręce, mało naturalnie ułożone i pokazane całą płaszczyzną, a nadto zbyt jasno oświetlone w stosunku do dobrze zresztą modelowanej twarzy.

„Sukiennice" p. Zofji Dowgiałło-Narbuttowej z Poznania są poprawnym obrazkiem pamiątkowym z wycieczki. Wyraźnie i ostro pokazują nam środkowy blok Sukiennic, ale nie dają wrażenia ani o ich całości, ani o pięknie fragmentów. Gdyby środkowy wycinek obrazka powiększyć i niebo zapełnić chmurkami, całość zyskałaby na tem niepomiernie.

B. Tomaszewskiego z Krakowa „Bieg na przełaj" jest przykładem dobrego zdjęcia sportowego przy użyciu zwykłej kamery i czasu naświetlenia tylko przez $^{1}/_{50}$ sek. Grupa biegaczy ujęta jest w momencie przechodzenia przez potok, przyczem dobrze odbijają białe koszulki lekkoatletów od ciemnego otoczenia.

Tegoż autora „Bieg z płotkami" także ujmuje moment doskonały. Zdjęcia dokonano Compurem przy $^{1}/_{250}$ sek. i jak widzimy, jest ono zupełnie ostre mimo tak szybkiego ruchu. Stało się to dzięki ujęciu skaczących w szczytowym punkcie ich ruchu. Dobre jest umieszczenie pierwszych dwu na tle nieba, co potęguje wrażenie lotu przez powietrze.

PIONOWE APARATY POWIĘKSZAJĄCE

Ostatnie czasy przyniosły w fotografji ogólny zwyczaj pracowania małemi aparatami z nieodzownem powiększeniem udanych zdjęć na dowolne formaty. Ulubione przed wojną aparaty dzienne, t. zw. „konusy", składające się ze sztywnej skrzynki przedzielonej ścianką, zawierającą peryskopiczny objektyw, zaopatrzonej ramką na negatyw z jednego, a kasetą na papier z drugiego końca, znikły zupełnie prawie z handlu, ustępując miejsca aparatom dla światła sztucznego, jako wygodniejszym i pewniejszym w użyciu.

Jednakże aparaty te w postaci dawniejszych projektorów były dla amatora za niewygodne i za drogie; wymagały dużej ciemni, ekranu projekcyjnego i wielu przygotowań przed rozpoczęciem powiększenia.

Dlatego cały szereg firm prawie równocześnie przystąpił do budowy aparatów uproszczonych, dążąc do tego, by uzyskać redukcję miejsca potrzebnego na ustawienie aparatu, zmniejszyć do minimum potrzebną ilość pracy ręcznej i zautomatyzować w wysokim stopniu całą operację powiększenia, wprowadzając szereg dowcipnie pomyślanych urządzeń.

Aparat cały zawieszony jest pionowo w powietrzu, ślizgając się na szynach, które albo (przy dużych modelach) montuje się na ścianie ciemni, albo też szyny te połączone są z podstawą poziomą, która stoi poprostu na stole. Objektyw aparatu skierowany jest wdół, a na podstawie znajduje się podziałka w postaci prostokątów dla oznaczenia formatu powiększenia. Na podstawę tę kładzie się papier bromosrebrny i przykrywa taflą szklaną, poczem zapomocą dźwigni, połączonej systemem przekładni z regulacją odległości objektywu od kliszy zmienia się odległość objektywu od papieru, a więc reguluje wielkość powiększenia. Dzięki systemowi przekładni równocześnie ze zmianą wielkości powiększenia samoczynnie ustawia się w każdem położeniu na ostro obraz, tak, że mozolne ustawianie na ostro zapomocą trybów zupełnie odpada, co upraszcza niezmiernie całą manipulację, która obecnie ogranicza się do jednego ruchu ręki, przez co i wielkość i ostrość samoczynnie się ustawia.

Jako objektyw służy już nie dawny periskop, lecz dobry anastygmat dialityczny F. 6,8 lub 4,5, zaopatrzony w przysłonę tęczówkową (iris), który pozwala na bardzo krótkie naświetlenia.

Nie wszystkie aparaty zawierają kondenzory; coraz więcej ukazuje się w handlu modeli bezkondenzorowych o świetle reflektowanem lub też bezpośredniem, rozpraszanem przez system matówek. System ten jako zalety ma taniość i mniej zaakcentowane kontrasty powiększenia, co było stałą bolączką aparatów z kondenzorami.

Jako źródło światła służy zwykle półwatowa lampa elektryczna — lamp łukowych modele te nie używają zupełnie.

Aparaty te wyrabia w znakomitej jakości, nie ustępującej ani na włos najdroższym zagranicznym, polska fabryka J. Bujak we Lwowie i sprzedaje po cenach nader umiarkowanych (odpada bardzo wysoka stawka celna).

Katalogi wysyła bezpłatnie firma Foto-Greger, Poznań, ul. 27 Grudnia 18.

Poza tem wyrabiają te aparaty Zeiss Ikon, Leitz, Ihagee, Müller & Wetzig, Noxa i inni.

JAK DŁUGO MOŻNA PRZECHOWYWAĆ PŁYTY I BŁONY?

Zagadnienie to jest bardzo ważne dla amatora, zwłaszcza na prowincji, gdzie często sprowadza się płyty w większych ilościach.

O ile chodzi o błony, to kwestja ta została już rozwiązana przez same fabryki. A mianowicie błona ma z natury swego składu chemicznego żywot mocno ograniczony. Celuloid, na którym znajduje się światłoczuła emulsja, zawiera składniki (zwłaszcza kamforę), rozkładające z czasem emulsję bromo-srebrną i na to dotychczas niema rady. To też fabryki zaopatrują każdą paczkę błon datą prekluzywną, do której musi nastąpić wywołanie, a zaznaczają zgóry, że po tej dacie nie ręczą za jakość towaru.



Teofil Holewa, Gdańsk *„Kamienna Góra."*

Klauzula ta jest wysoce niewygodna w handlu, bo amator, kupujący w sobotę film celem naświetlenia i wywołania go w niedzielę, odnosi się mimo to z nieufnością do towaru, który nosi datę zużycia, upływającą za dwa miesiące. Otóż w takich wypadkach należy zaznaczyć z naciskiem, że daty te przez fabryki obliczane są bardzo ostrożnie i że z reguły jeszcze w parę miesięcy po ich upływie błona pracuje bez zarzutu, o ile była dobrze przechowywana.

Ale też dlatego trudno robić znaczniejsze zapasy błon tam, gdzie nie ma się gwarantowanego zbytu zupełnie regularnego. W każdym jednak razie

w obrębie dat zużycia, nawet w ostatnim dniu towar jest tak samo pewny, jak w tydzień po fabrykacji, a nawet pewniejszy, bo jego jakość jest już znana ogółowi.

Drugim towarem zaopatrzonym w datę zużycia są płyty do zdjęć kolorowych Lumiere'a Autochrom i Agfa Farbenplatte. O nich da się powiedzieć to samo, co o błonach.

Inaczej sprawa przedstawia się przy płytach. Tu fabryki nie dają dat zużycia mimo nacisku zrzeszeń odbiorców, aby nie utrudniać zbytu kupcom. Bo też dobra płyta trwa bardzo długo.

Pamiętać jednak należy, że najdłuższy żywot mają płyty mało czułe, niebarwoczułe (nieortochromatyczne) i dlatego w epoce, gdy ogólnie pracowano na takim materjale negatywowym, mniej był ważny problem trwałości, która szła nieraz niemal w szereg lat.

Im płyta czulsza i im lepiej ortochromatyzowana, tem mniej trwała. To też lepiej jest na prowincji mieć stale zapas płyt średniej czułości (a więc „extra rapid" i „ortho extra rapid") — a tylko mały zapas „ultra" i „ultra ortho" i odwrotnie, tem więcej, że niewprawny amator łatwiej da sobie radę z płytą mało czułą, niż z ultra.

Częste są skargi, że płyty, zwłaszcza „ultra" i orthoultra" już po bardzo krótkim czasie wykazują czarne obwódki szerokości około 2—3 mm. Ale dopóki obwódka ta nie jest szersza, dopóty wszystko jest w porządku. Istnieją gatunki płyt wysokoczułych, które niemal zaraz po opuszczeniu fabryki takie obwódki wykazują, a to dzięki bardzo daleko posuniętemu dojrzewaniu emulsji dla podniesienia czułości ogólnej.

Gorzej jest dopiero wtedy, gdy taka obwódka się rozszerza, bo jest to znak, że płyta się starzeje.

Jako granicę trwałości możemy przyjąć przy dobrych sortach „extra rapid" mniejwięcej półtora do dwóch lat, przy „extra rapid ortho" około 8 mies. do roku, przy „ultra" i „utra-ortho" około pół roku.

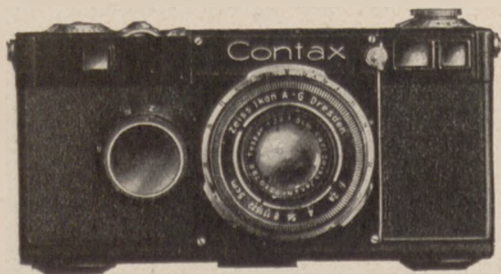
Oczywiście dane te nie mają najmniejszej pretensji do ścisłości i służą tylko jako najogólniejsza wytyczna.

Okresy liczą się od momentu wypuszczenia płyty z fabryki. Co do tej daty nigdy nie mamy zupełnej pewności, możemy zaś jedynie wnioskować na podstawie numeru emulsji. A mianowicie na każdem pudełku fabryka wybija numer kolejny, oznaczający tę partję emulsji, w którą daną partję płyt zaopatrzono. Im płyta jest świeższa, tem numer wyższy. Możemy więc na podstawie porównywania między sobą różnych partyj towaru określać ich wiek, przyczem wiemy, że jeśli numer wyższy oznacza płyty już nadpsute, to tem bardziej będą one do niczego, jeśli są zapotrzone numerem niższym. A często mniej sumienni hurtownicy oferują po uderzająco niskich cenach takie partje, nabyte na licytacji lub z likwidacji. Dlatego należy uważać!

CONTAX

Przed kilkoma miesiącami opisywaliśmy już ten fenomenalny aparat konstrukcji Zeiss Ikona, zapowiadając ukazanie się go na rynku w najbliższych dniach.

Jednak próby i nasuwające się udoskonalenia techniczne opóźniły pojawienie się tej kamery na rynku, tak że dopiero z początkiem sierpnia ukazała się ta wspaniała kamera u nas w handlu i jest do nabycia w firmie Foto-Greger w Poznaniu bez żadnej zwłoki.

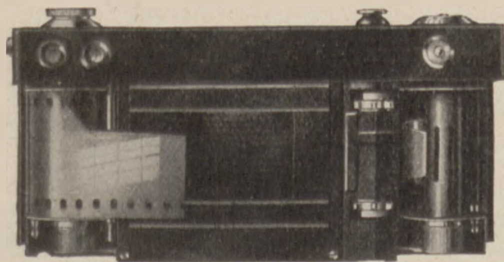




Contax jak już pisaliśmy jestto kamera minjatura na film kinematograficzny 24/36 mm, zaopatrzona w migawkę szczelinową zbudowaną w całości z metalu, co zapewnia jej niezmierną sprawność i daje czasy naświetlenia do $^1/_{1000}$ sek. Odległościomierz o niezmiernie szerokiej bazie pomiarowej 10 cm wbudowany jest w aparat i połączony automatycznie z nastawieniem na ostro, tak, że wizując przez okienko odległościomierza równocześnie nastawiamy na ostro. Zdjęcia źle nastawione są więc wykluczone.

Kamera mieści film na 36 zdjęć i pozwala na ładowanie w pełnem dziennem świetle. Zgrabna, poręczna i z niezmierną precyzją odrobiona napewno zyska nowe falangi zwolenników fotografji minjaturowej.

Normalnie wyposażona jest kamera Contax w objektyw Tessar Zeissa 1 : 3,5 ogn. 50 mm, ale można nabyć do niej tak objektywy jaśniejsze, jak i długoogniskowe, które można wymieniać jednym ruchem ręki. Możliwość ta sprawia, że Contax jest aparatem w całej pełni uniwersalnym.



Skoro się doda, że cena tego najnowocześniej zbudowanego aparatu wynosi (z Tessarem 1 : 3,5, f 50 mm tylko zł 550.— trzeba przyznać, że i tym razem Zeiss

Ikon wyprzedził wszystkich, rzucając na rynek towar takiej jakości za stosunkowo przystępną cenę.

Nie należy zapominać, że kamera minjaturowa typu Contaxa jest arcydziełem mechaniki i że działanie jej oparte jest na mechanizmie zegarowym najwyższej jakości, cena takiego przyrządu musi być wyższa, niż cena zwyczajnej kamery fotograficznej, ale zato i sprawność tej kamerki jest niepospolita, skoro zdjęcia z łatwością wytrzymują powiększenia dziesięciokrotne i większe, a obraz 30/40 cm z minjaturowego negatywu 24/36 mm nie należy bynajmniej do rzadkości.

Piotr Bahan, Sopoćkinie. *„Jeziorko."*

Taniość w użyciu (zdjęcie około 5—6 groszy) i wygoda są przecież niezrównane, więc niechaj nikt, kogo te rzeczy interesują, nie zapomni napisać natychmiast do Firmy Foto-Greger, Poznań, ul. 27 Grudnia 18 po bezpłatne ilustrowane prospekty, omawiające obszernie Contax, kamerę przyszłości.



ODPOWIEDZI REDAKCJI

WP. Gomulicki, Poznań. Obrazki otrzymaliśmy i skorzystamy w miarę miejsca w „Kąciku". Aparat Zeca 9/12 z Radionarem jest aparatem typu t. zw. uniwersalnego, t. j. nadaje się do wszelkich zdjęć, jakie trafiają się normalnie w praktyce amatorskiej. Portrety, krajobrazy, grupy, zdjęcia rodzajowe, architektury i t. d., wszystko to jest terenem działania aparatu uniwersalnego. Tylko do zdjęć sportowych o migawkach około $^1/_{1000}$ sek., do zdjęć migowych w nocy i specjalnych prac naukowych wskazanem jest używać aparatów specjalnych.

WP. Inżynier J. Rogowski, Lublin. Cieszymy się, że wyróżnienie Pana w konkursie „Tęczy" i Foto-Gregera sprawiło Panu przyjemność. Rozesłanie nagród przeprowadziła Redakcja „Tęczy", więc tu my nie mieliśmy ingerencji. Co do oceny krytycznej nadesłanych prac w „Nowościach Fotograficznych", to nie mogliśmy tego przeprowadzić, gdyż na przeszkodzie stał brak miejsca, z którym walczymy w każdym zeszycie. Czytelnicy domagają się jak najwięcej artykułów praktycznych tak, że z reguły nie omawiamy reprodukowanych poza „Kącikiem" zdjęć. Pewną ilość prac nagrodzonych istotnie umieściliśmy w „Kąciku", chcąc pokazać jak powinienby wyglądać taki dział, gdyby fotografja stała na poziomie odpowiednio wysokim, co zresztą podkreśliliśmy. Wydanie reprodukcyj osobno jest niestety nie do pomyślenia z uwagi na minimalne zainteresowanie publikacjami artystycznemi wśród naszych amatorów, co nie pozwoliłoby na rozsprzedanie, choćby za minimalną cenę, bodaj stu egzemplarzy. Koszt zaś wydania na kredowym papierze byłby bardzo wysoki, inaczej zaś publikować obrazów nie warto.



Dr. J. Morawiecka, Puszczykówko. *„Tatry."*



Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu na papierze z własnej fabryki papieru „Malta".